

-/- Lachanics (10489) Z

Co przeryłem na wygnaniu w Polsce
Dnia 10 II-1940 r. o godzinie 5 rano przyjechało
pod nasz dom trzy podwozy. Ja, mój brat i
babcia byliśmy w miasteczku na mieszkaniu,
chodziliśmy go szukać. Poem przyjechało
czterech żołnierzy i jeden jakiś starszy enkawur-
dzista. I spytano tatusia czy to cała rodzina.
Tatusis odpowiedział że nie. To posłali po nas
ciocię i jednego żołnierza, zabrali nas i zawieźli
do domu. Powiedziano spakować się za dwie
godziny i że zawieźą nas na dwa tygodnie
pod granicę sowiecką bo mogą tu napadć Niemcy.
Wieźli nas dziesięć km. do stacji, potem posadzili
nas do wagonu i zawieźli do Łyntup. Tu posadzili
nas do łowarsowych wagonów i trzymali nas
tu dwa dni. 12 II 1940 r. wyjechaliśmy z
Łyntup. Dnia 16 II 1940 r. przejechaliśmy gra-
nicę. Poem wieźli nas przez wysokie góry Ural

10489

— 2 —

Przywieźli nas do Nowo-Sybirsku. Tu nas wysa-
dzili i wieźli samochodami 170 km. do posesiołka
Suchoj-Łog. Tu byliśmy nie długo zarwieźli nas
na stacje i powieźli nas do Kazałchstanu na
stacje. Zangis-Tobe. Tam były przygotowane
samochody, zabrali nas i powieźli na rucznie.
Sientasz. Przyjechalismy tam czwartego
marca. Odrazu poprowadzili nas do stółbarki.
Na czwarty dzień posłano Łalusia, mamusię i
ciocię na robotę. Tatus pracował najpierw w
kopalni, a potem ze mną przy maszynie
maszynistej, a ja palaczem pompy motorowej.
Gdy nastąpiła amnestja to chodziłem do
piątej klasy. Potem wyjechalismy do Uzbek-
stanu. Gdy Łalus poszedł do wojska, to mamu-
sia i ja chodziliśmy do sielsowietu zbierać
barwełng. Później wyjechalismy do Iranu
Lachowicz Henryk J. J. b.